GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 42. W Poniedziałek dnia 19. Lutego. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Gazeta Powszechna Pruska z dnia 15. Lutego obejmuje następujące ogłoszenie: »Ostatniemi czasy na różne projekta względem kolei żelaznych podpisy na akcye otworzono i promessy w obieg puszczono, chociaż przedsiębiercom przyzwolenia na zamierzoną koléj żelazną ani udzielono ani przyobiecano. Jestem więc spowodowanym do zwrócenia uwagi publiczności na zawody i straty, z nabycia promessów akcyjnych na takie błahe projekta wyniknąć mogące, oświadczając równocześnie, że przyzwolenia na nowe przedsiębierstwa kolei żelaznych, o ile takowe już nie nastąpiły albo przyrzeczone nie zostały, tymczasem w ogóle na mające być stósownie do Najwyższego Postanowienia gabinetowego z d. 22. Listopada 1842. r. (Zbiór praw str. 307.) wykonane kommunikacye główne ograniczać się muszą, i że mianowicie na takie projekta, któreby wykonaniu téj głównéj kommunikacyi zawadzały lub ją utrudzać i jéj uszczerbek przynosić mogły, przyzwolenia spodziewać się nie można. — Berlin, dnia 14. Lutego 1844. r.

Minister skarbu. v. Bodelschwingh.«

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 14. Lutego.

Rada Administracyjna mianowała JP. Alberta Paczyńskiego, dymissyonowanego Podpułkownika, b. Prezydenta m. Częstochowy, pełniącym obowiązki Naczelnika powiatu Augustowskiego.

Dnia 8. b. m. w szpitalu S. M. Panien Marcinkanek, pod tytułem Ś. Ducha, odbył się obrządek Sakramentu chrztu św.: Izraelity Dawida nateraz Jana Poznańskiego, i dwóch tegoż dorosłych córek, rodem z m. Płocka. Odpowiedni swojemu powołaniu Ks. Męczyński, Kapelan tameczny, po kilkutygodniowém poprzedniem nowych katolików przysposobieniu do przyjęcia tego Sakramentu, miał gorliwą i zajmującą do zgromadzonych słuchaczów mowę, po któréj nastąpił chrzest. Rodzicami chrzestnemi ojca, któremu nadano imię Jan, byli: JW. Minister Turkułł z JW. Alexandrą Mokranowską; starszéj córki Justyny, JW. Badeni, Radzca Stanu, z JO. Xiężną Gedroyc, i ostatniéj Rozalii, JW. Jan Hrabia Zamojski z JW. Różą Hrabiną Zamojską.

Kaukaz.

Z nad morza Czarnego, dnia 7. Stycznia.

Pod tą datą tak pisze korrespondent Gazety Powszechnéj Auszburgskiéj: »Korrespondent wasz z nad granicy Polskiéj donosi wam powtórnie o jakiemś zwycięztwie Rossyan nad mieszkańcami gór kaukaskich. Historya rossyjska tak obfita jest w wielkie zwycięztwa prawdziwe, że zmyślonych nie potrzebuje. Owe niby wielkie zwycięztwo redukuje się według ra-

portu z pewnego źródła na małoznaczną korzyść, jaką Xiążę Argatinsky w obwodzie kazikumyków odniósł, korzyść, którą straty w tym samym czasie przez Rossyan w innych okolicach Dagestanu poniesione dziesięć razy przewyższają. Korrespondent z nad granicy Polskiéj w wielkim jest błędzie, znajdując w przytłumieniu powstania Kazykumyków stwierdzenie dawniejszych swoich doniesień. Pismo jego datowane było z dnia 27. Sierpnia, a powstanie w Daghestanie zaszło prawie miesiąc późniéj. Podług najnowszych wiadomości armia rossyjska w Kaukazie wzmocniona być ma o 20,000 ludzi, z których większa część przeznaczona jest do Daghestanu. Zwycięstwa Czeczeńców poruszyły téż znowu i Czerkiesów, i zdaje się podobną do prawdy, że skoro Kuban zamarznie, naczelnicy Mansur i Dżimbulat z jazdą swoją napaści swoje na kraj kozacki ponowią.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 5. Lutego.

Nadzwyczajny goniec z Madrytu przywiózł wczoraj rano, oprócz wiadomości o śmierci Infantki Donny Carlotty, ważne korrespondencye Hrabiego Bressona. Poseł wskazuje skutki, jakieby śmierć Infantki za sobą pociągnąć mogła. Jest on tego zdania, że po tém nieszczęściu wzmogą się sympatye narodu hiszpańskiego ku familii Infanta Don Franciszka, a w tym samym stopniu pretensye Xięcia Kadixkiego do ręki Królowéj Izabelli lepsze znajdą przyjęcie, i dla tego widoki Hrabiego Trapani bardzo osłabną. Dwie główne przeszkody sprzeciwiają się Xięciu: urodzenie jego zagraniczne i wiek zbyt młody (liczy on tylko $16\frac{1}{2}$ roku, gdy tymczasem Xiążę Kadyxki wnet 22 rok życia skończy.) Xiążę Nemours a późniéj P. Guizot udali się w ciągu dnia wczorajszego do Exregientki, aby się z nią w tym celu rozmówić. Ponieważ zaś ostatniemi czasy tak Infant Don Francisco, jako téż zmarła jego małżonka, Królową wdowę za przeszłe wypadki na piśmie przeprosili i opiece się jéj polecili, przeto zaręczają, że Królowa Krystyna do popierania Xięcia Kadyxkiego łatwo nakłonić się da, zwłaszcza że śmierć jéj siostry całkiem ją z familią Infanta pojednała. Nie podpada prawie wątpliwości, że Hr. Bresson upoważniony będzie do rozpoczęcia układów w tym duchu, tak iż kandydatura Hrabiego Trapani ustąpićby musiała. O Hrabi tym wtedy tylko na dobre była mowa, kiedy demonstracya Legitymistów w Londynie zmusiła Ludwika Filipa do zaniechania Don Carlosa. Co do gabinetu angielskiego, od dawna jest wiadomo, że tenże zaślubieniu Królowéj Izabelli z Xięciem Kadyxkim dość jest przychylnym.

Z dnia 6. Lutego.

We czwartek odbył się uroczysty pogrzeb Generała Bertranda w Chateauroux w Berri. Syn jego Arthur przewodniczył pochodowi. Wszystkie damy miasta szły w żałobie za wozem. Władze, gwardya narodowa, całe wojsko tamże na załodze stojące, towarzyszyły licznemu pochodowi. Ośmiu żołnierzy z wojska Egipskiego, towarzysze broni Generała, ostatnie szczątki batalionów departamentu Indre, postępowali pod chorągwią rzeczy pospolitéj. Prefekt P. Lervy, Generał de Rigny i P. Grillon, Maire z Chateauroux, przemówili nad grobem ostatnie słowa na — pożegnanie Bertranda. Zebrało się już towarzystwo mające na celu zbierać podpisy ku wystawieniu pomnika dla tegoż Generała na jedném z miejsc publicznych ojczystego jego miasta.

Rząd nie zdecydował się jeszcze, czyli pójść ma za wnioskiem Pana Bricqueville, aby Generała Bertranda pochować w grobach kościoła Inwalidów obok Napoleona. Obawia on się w téj chwili wszelkiéj publicznéj ostentacyi i nie życzy sobie wielkiego napływu ludzi, czegoby przy takowéj uroczystości uniknąć nie podobna. Pamiątki jego i papiery są zapieczętowane, i jak powiadają, testamentem najstarszemu jego synowi przekazane, któremu także literacka puścizna Generała z St. Heleny i ważny dokument przez Napoleona dyktowany do ogłoszenia przypada. Generał pozostawia wielki majątek. Z dwóch jego synów służy jeden w armii afrykańskiéj. — Testament zmarłego Hrabi Nassawskiego otworzono w gronie familijném wśród zwyczajnych formalności. Około 40 milionów złotych hollenderskich przypada Królowi Wilhelmowi II., 20 milionów Xięciu Fryderykowi, 20 milionów Xiężnie Albrechtowéj Pruskiéj. Hrabina Nassausko-Oultremont dostaje 25,000 Tal. rocznego dochodu wraz z ruchomościami, ozdobami i jednemi dobrami. W testamencie jest podobno wzmianka, że Hrabina sama domagała się, aby jéj większego dochodu nie wyznaczać, ponieważ interessom szczepu orańskiego narazić się nie chce. Postępek ten na powszechny zasługuje szacunek.

Z dnia 9. Lutego.

Legitymiści mocno się o to starają, aby zabezpieczyć powtórny wybór wyszłych deputowanych. Komitet centralny wysłał instrukcye do Marsylii, Tuluzy, Doullens itd., aby powiększyć zapał wybierających. Rząd z swéj strony wszystko czyni, aby zapełnić miejsca

deputowanych legitymistycznych jeźli nie osobami ministeryalnemi, to przynajmniéj innemi. Prefekt Marsylii, który był w Paryżu, wrócił nagle do departamentu swego, ażeby wszelkiemi sposobami walczyć przeciw wyborowi P. Berryer. Jeźli on celu swego dopnie, będzie to dotkliwym ciosem dla partyi legitymistycznéj, która takim sposobem pozbawioną będzie swego dowódzcy. Łatwo pojąć, że rząd okoliczności téj wielką przypisuje wartość, jeźli bowiem P. Berryer nie będzie dłużéj zasiadywał w Izbie, rząd wolnym będzie od jednego z strasznych swych przeciwników. Quotidienne w tym względzie taką czyni wzmiankę: »Mamy nadzieję, iż Marsylia i inne kolegie oborowe wniwecz obrócą intrygi ministrów. Marsylia honór sobie zjednała, iż wysłała wielkiego mówcę do Izby, którego silna wymowa i logika naprzód sprawiła odrzucenie haniebnego projektu prawnego tyczącego się 25 milion. Zjednoczonych państw, a następnie przyłożyła się do przeszkodzenia ratyfikacyi traktatu względem obostrzenia prawa rewizyjnego; wielkie to i prawdziwie narodowe zasługi, których honór spada na wyborców Marsylii.

Dzienniki oppozycyjne ciągle jeszcze zawierają pogłoski o reformie ministeryum. Dziś zawierają następujący, już wczoraj w Patrie zawarty artykuł. »W sali sessyonalnéj Izby deputowanych rozeszła się dziś pogłoska, iż Pan Guizot i P. Martin (du Nord) wyjdą z ministeryum. Pierwszy ma być nominowanym ambassadorem w Londynie, a drugi przeniesiony do sądu kassacyjnego jako prezydent Izby. Ich miejsca zająć mają PP. Passy i Dufaure.« Pogłoski te nie zdają się być wiarogodnemi. P. Guizotowi wprawdzie nie powiodło się, pozostaje mu wszakże większość, która przy wotowaniu nad tajnemi funduszami znaczniejszą może się okaże, jak przy głosowaniu nad adresem.

Z dnia 10. Lutego.

Onegdaj wieczorem w lokalu kassyna na Rue de la Chaussée d'Antin dano wielki bal legitymistyczny na korzyść pensyonarzy staréj listy cywilnéj. Dochód przeszło 50,000 fran. wynosić miał. Natłok gości był nadzwyczajny. Nie wszyscy jednak należeli do rzędu Legitymistów, owszém każde odcienie polityczne miało na tym festynie swych zastępców. Nawet urzędnicy byli obecni; Prefekt departamentu Sekwany, Pan Rambuteau, poseł hiszpański, P. Martinez de la Rosa i wielu parów i deputowmnych, było przytomnych. Rzadko widzieliśmy tu bal, na którym taki panował przepych w ubiorach i dyamentach. Najznakomitsze damy z Faubourg St. Germain swoje dyamentowe kolczyki w kształcie wielkiego H oprawić kazały, a wielu kawalerów legitymistycznych miało szpilki w kształcie lilii. Niektóre damy legitymistyczne w pośród kwitnących bukietów zwiędły miały kwiatek (une fleure flétrie) jako alluzyą na ostatnie wotum Izby deputowanych.

Z Lotaryngii, dnia 4. Lutego.

Kiedy się w Paryżu wszystko gotuje do parlamentarnéj walki pomiędzy zwolennikami duchowieństwa a Uniwersytetem, nie zbywa też i po prowincyach na małych wycieczkach. Taki też i w departamencie naszym. Biskup z Metz kazał z ambon ogłosić, że uroczystość przypadająca na dzień 2. Lutego w jego dyecezyi także obchodzoną być ma. Święto zaś to według konkordatu na niedzielę odłożono. Prefekt Departamentu Mozeli ogłosić kazał obywatelom, że lekcye więc po szkołach w dzień ten zwyczajnym pójdą trybem. Obadwaj mają słuszność po sobie, bo biskup może kazać odbywać nabożeństwo kiedy mu się podoba, a od ludzi zależy mieć w nich udział lub nie; Prefekt też słusznie się trzyma prawnych postanowień. Byłoby też to przeszło spokojnie, gdyby dziennik jeden radykalny nie był zaraz wielkiego narobił hałasu. Bo radykaliści wszędzie teraz widzą Jezuitów.

A n g l i a.

Z Londynu, dnia 10. Lutego.

N. Pani i małżonek jéj żyją ciągle w wielkiéj samotności w Windsorze w skutek bolesnego wrażenia, które śmierć Księcia Sasko-Koburg-Gotha na nich zrobiła.

Process O'Connella skorym postępem do końca swego się zbliża. Po mowie obszernéj O'Connella obżałowani na wysłuchaniu małéj tylko liczby świadków zaprzestali, kiedy większa część faktów, do których się odwołują, w ciągu sprawy dość wyjaśnioną została. Wysłuchanie świadków dnia 6. się zaczęło i tegoż dnia się skończyło. Dnia 7. i 8. generalny obrońca korony replikę swoję wyprowadził.

Miasto Woolwich nad Tamizą, gdzie jest wielka zbrojownia, przed kilku dniami największego nabawione zostało strachu przez niegodziwe kuszenie się o zapalenie magazynu pełnego amunicyi wojennéj zapomocą racy palnéj. Szczęściem tylko lont się spalił, nie udzieliwszy ognia swego racy, którą nietkniętą tuż przy szopie drewnianéj znaleziono. Sprawcy téj zbrodni, któraby okropne skutki za sobą pociągnąć mogła, dotychczas nie wykryto.

Przed jednym z tutejszych magistratów po-

licyjnych, toczyła się niedawno następująca sprawa: Dziewczyna nazwiskiem Elżbieta Anders, rodem podobno z Frankfortu n. M., oskarżyła swego pana, Niemca nazwiskiem Gerlach, o złe obchodzenie się z nią. W ciągu badania okazało się, że wspomniony Gerlach trzyma w służbie trzy dziewczyny, które z katrynkami chodzą po mieście i do tego śpiewają. Zarabiane pieniądze, zwykle po 5 szylingów na dzień, muszą przynosić do domu, a wspomniona Anders trzy razy już w miesiącu została wybitą, że mniéj do domu przyniosła. Za to otrzymują śniadanie z rana o godzinie 8éj wychodząc na miasto, po powrocie zaś o god. 9. w wieczór, wieczerzę złożoną z kartofli z wodą, a do kieszeni dostają na obiad — penny (5 gr. pol.). Co do Elżbiety Anders, zawarta była jeszcze następująca umowa: Brat jéj w Frankforcie ugodził się z Gerlachem za 54 kr. (3 złp.) na tydzień, które to pieniądze miały być jemu przesyłane do Niemiec, nie zaś oddawane Elżbiecie Anders. M. Chronicle umieszczając powyższe doniesienie: dodaje mu napis: »niemieccy niewolnicy« (German sloves). Wyrażenie to (dodaje Gazeta auszburgska) jest jeszcze zbyt łagodne na ten najochydniejszy ze wszystkich handlów ludźmi, bo prosty niewolnik używany jest do zachwytnych robót, tu zaś Elżbieta Anders musiała od godz. 8méj z rana do 9léj w wieczór, podczas pogody czy słoty, w każdéj porze roku, ciągnąć wózek z ciężką katrynką po mieście; (wiadomo podług nowego prawa, że tu nie wolno do ciągnienia używać innych zwierząt, jak tylko psów); a dla wzbudzenia tem większéj litości, dawał jéj pan małe dziecię, które na katrynce siedząc, od zimna drzało; jest to prawdziwa służba zwierząt pociągowych i żebractwo. — Biedna dziewczyna nie może nawet wrócić do swego kraju, bo zarobione przez nią pieniądze posyłano bratu jéj do Niemiec. — (Z Frankfortu piszą pod dn. 20. Stycznia, że w skutek powyższego artykułu, zarządzono tam wyśledzenie krewnych Elżbiety Anders; ale nadaremnie; zdaje się więc, że dziewczyna ta pochodzi z innego miasta. Z tém wszystkiém konsulowi frankfortskiemu w Londynie polecono, bezzwłocznie zaciągnąć potrzebne wiadomości o Elżbiecie Anders i takowe do dalszego postępowania przesłać władzom Frankfortu).

Syn zmarłego niedawno Generała Hudson Lowe, zaprzecza publicznie podaniu niektórych gazet, jakoby ojciec jego pozostawił pamiętniki o pobycie swoim na wyspie świętéj Heleny; przechował on tylko staranne odpisy wszystkich korrespondencyi i dokumentów.

Wspomniana przed kilku dniami proklamacya b. Księcia brunświckiego Karóla, brzmi w M. Post jak następuje: »My Karól, z Bożéj Łaski panujący Książę brunświcki i lüneburski etc., czynimy niniejszem wiadomo; Doszło do naszéj wiadomości, że teraźniejszy rząd brunświcki usiłuje wmówić w poddanych, jakoby to była nieprawda, że my od czasu do czasu i przy każdéj podanéj sposobności protestujemy uroczyście przeciwko teraźniejszemu stanowi rzeczy w naszém Księstwie brunświckiem. Zaprzeczamy niniejszém stanowczo takowemu urojeniu, i oświadczamy, żeśmy nigdy nie pominęli dłuższego czasu lub jakiéjbądź sposobności, abyśmy uroczyście bronili naszych słusznych praw do naszego Księstwa i do naszego prywatnego majątku. Ostatni raz uczyniliśmy to publicznie przez proklamacyę naszą daty Londyn 1. Maja 1840., a teraz powtarzamy to i protestujemy najuroczyściéj przeciw teraźniejszemu nieprawnemu stanowi rzeczy w naszém Księstwie brunświckiem, którego nigdy nie uznamy ani jakkolwiek pochwalimy, na zasadzie tych praw, jakie nam Wiedeńskim traktatem pokoju zostały zapewnione i przez wszystkie mocarstwa Europy zaręczone. Tych naszych dziedzicznych słusznych praw do rządów Księstwa brunświckiego, które świeżo przez wszystkie rządy w Europie uznane zostały, nigdyśmy się nie zrzekli ani się ich zrzeczemy. Na dowód tego dokument ten opatrzyliśmy naszym własnoręcznym podpisem i wielką pieczęcią państwa, tu w Londynie, dziś dnia 1. miesiąca Stycznia, roku Pańskiego 1844., a panowania naszego XXIX. Właściwy tutuł tego romansu jest Karól, Książę.«

— Szkocki dziennik prowincyonalny, Pertshire Advertiser, zawiera następującą, prawie do prawdy niepodobną wiadomość o ostatnim potomku Stuartów. Zadziwiający ten człowiek żyje jeszcze w Tweedmouth, i w Boże Narodzenie r. 1843. skończył lat wieku 115. Ojciec jego, Generał John Stuart, był stryjem Pretendenta, Księcia Karolka, jak się jeszcze w ustach ludu nazywa. Babką jego była Lady of Airie, znana dobrze z dawnéj szkockiéj pieśni gminnéj. On sam, James Stuart, widział sławne bitwy pod Prestonpans i Culloden wczasie rewolucyi z r. 1745., mówił i pił z Pretendentem. Służył na stronie rojalistów w amerykańskiéj wojnie o niepodległość, i walczył w bitwie pod Quebeck, gdzie Generał Wolfe poległ w chwili zwycięztwa. Przez

wiele lat służył pod bohaterami morskiemi Rodney i Hood. Pięć razy był ożeniony; ostatnia jego żyjąca jeszcze żona jest o 75 lat od niego młodszą. Ze wszystkiemi żonami swemi miał 27 dzieci, z których dziesięciu synów poległo w bitwach; pięciu w Indyach, dwóch pod Trafalgar przy Nelsonie, jeden pod Waterloo, dwóch pod Algierem. Od 60 lat chodzi po granicznych powiatach szkockich jako wędrujący Minstrel, grając na skrzypcach, nigdy jednak żadnego nie wymaga datku O zadziwiającéj fizycznéj sile jego w młodych latach, krocie osób poświadczyć mogą; od tego też otrzymał nazwę »Jemmy Strength.« Staruszek ten najbardziéj lubi opowiadać o roku 1745. i o »młodym rycerzu.«

H i s z p a n i a.

Z Madrytu, dnia 4. Lutego.

Pogłoska o aresztowaniu byłego Ministra Lopeza pokazała się być bezzasadną; słychać, że Panów Cortina i Madoz wkrótce wolno puszczą.

Infant Don Francisco obecnie po śmierci swéj żony swoje dawniejsze mieszkanie na zamku królewskim zająć ma. Jego starszy syn dzisiaj tu oczekiwany, a obie młodsze córki, które obecnie w Paryżu w klasztorze się wychowują, stósownie do życzenia zgasłéj matki swojéj podobnie do ojca powrócić mają. Słychać, że Królowa Krystyna je tu sprowadzi. Zmarła Infantka jeszcze na łożu śmiertelném swojéj starszéj córce, zamężnéj (jak wiadomo) Hrabinie Gurowskiéj przebaczyła i ją wezwała, żeby też ojca swego o przebaczenie błagała.

W ł o c h y.

Z Neapolu, dnia 20. Stycznia.

Gemmellari pisze z Nicolosi, że na wierzchołku Etny utworzyło się teraz pięć wielkich kraterów, z których jeszcze dwa są w znacznéj czynności, z innych zaś wybucha tylko dym. Uważa on wybuch Etny jeszcze za nieskończony.

S e r b i a.

Z nad granicy tureckiéj, d. 27. Stycznia.

O ostatnim spisku w Serbii, którego celem, jak z pewnością wiemy, było zamordowanie Xięcia i zwalenie rządu, Kuryer Serbski z dnia 20. Stycznia następującą zawiera wiadomość: »Nie uszło bacznéj uwagi policyi, iż wielu z tych co otrzymali amnestyą, stało w korrespondencyi listowéj z pozostałymi na lewym brzegu Dunaju. Ułożono plan obalenia obecnego rządu. Zaledwie zamiar ten zaprzysiężono, przystąpiono do podburzenia ludu wszelkiemi sposobami. Tak Mnich Melentie udał się w obwód krainski nad granicą bulgarską, następnie w obwód Semendryja, w obudwóch wszakże zdradzony został przez ludzi, których pozyskać sobie chciał. Rząd widział się być spowodowanym aresztować go. Przy wysłuchaniu wymienił on pewnego Stanisza, a ten znów exkapitana obwodowego Milia, który następujące osoby podał jako naczelników spisku: Zwetka Bajewicza ministra spraw wewnętrznych za Xięcia Michała, Lazara Brka, exkapitana obwodowego Belgradu, Pera Popowicza, exkapitana obwodowego Semendryi, Adschi Mijo, kupca w Semendryi, znanego konspiranta; Milko Markowicz, exadjunkta obwodowego i Matea Simitsz, exkapitana obwodowego. Wszystkie osoby te aresztowane są wyrokiem sądu. Między sprzysiężonymi znajdował się także były biskup Schabaczu, Maxim; winien on swoją nominacyą Xięciu Miłoszowi. Przyrzeczenia swego, w ubiorze duchownym namawiać do powstania — dotrzymać nie mógł, w samym początku bowiem był zdradzony. Rozpacz zapewne powiodła go do okropnéj zbrodni odebrania sobie życia: w pierwszym zaraz dniu aresztowania swego wyskoczył on z okna, i zabił się na miejscu. Pogrzeb odbył się stósownie do dawnéj jego godności.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 2. i zawiera: Poezya: Rycerz Togenburg. — Kronika szląska z XIII. wieku, powieść p. G..... — Krytyka: Krótki opis Wieliczki skreślił Ludwik Zeiszner p. K.

Z Krakowa. — Nakładem księgarni Józefa Cypcera wychodzi w poszytach dzieło: Groby i pomniki królów, oraz sławniejszych mężów polskich w świątyniach krakowskich, zebrane i odrysowane przez Alexandra Płonczyńskiego. Poszyt 1szy prócz textu obejmuje 3 starannie w Wrocławiu litografowane tablice, przedstawiające: 1) Pomnik Władysława księcia z familii Piastów, w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie. 2) Pierwotny pomnik Leszka czarnego w kościele OO. Dominikanów. 3) Pomnik Leszka czarnego (późniejszéj struktury) w kościele OO. Dominikanów.

— Tamże wyszła w tłocni uniwersyteckiéj: Grammatyka praktyczna języka polskiego, przez Józefa Muczkowskiego, odz. I. — W drukarni zaś Józefa Czecha: Dzwon, Rezygnacyja, dwie pieśni Fryderyka Szyllera, tłumaczył Adam Gorzyński, oraz: Przeszłość i teraźniejszość, prolog wierszem (na otwarcie teatru krakowskiego) przez autora

komedyi Rej z Nagłowic (K, Majeranowskiego). — Księgarnia Stanisława Gieszkowskiego zajmuje się ogłoszeniem Dykcyjonarza biblijnego w 4 tomach, przełożonego jeszcze roku 1810. przez ks. Tadeusza, prowincyjała Kapucynów, na polski język z włoskiego ks. Prospera de Aquila.

AMMALAT BEG.

Zdarzenie prawdziwe,

opowiadane przez MARLIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

WYPRAWA NA ROSSYAN.

Rzeka Terek, wpadająca w Kaspijskie morze, rozgranicza rossyjskie posiadłosci przy Kaukazie. Na prawym brzegu téj rzeki leżą wsi Kabardyńców, których mylnie mają za Czerkiesów, mieszkających po tamtéj stronie Kubanu, lub też za Czeczeńców, którzy na wschód ku morzu swoje siedziby mają. Kabardyńcy uznają tylko na pozór panowanie rossyjskie, i pod płaszczykiem poddaństwa, są dla Rossyan tém niebezpieczniejsi. Onito zawiadomiają górali, podzielających z nimi jednę wiarę i jednakie obyczaje, o poruszeniach i stanowiskach wojsk rossyjskich, oni przechowują po swoich wsiach górali, którzy potém wypadłszy z swoich kryjówek, uderzają na Rossyan, oni dostarczają im rossyjskiego prochu, nabywają od nich zdobyczy, a często i sami robią z nimi napadne wycieczki. Nieraz też korzystając z téj pozornéj z Rossyanami zgody, używają jéj na to, aby wydrzeć góralom zdobycz. Wtedyto dla dopięcia swego zamiaru, nazywają się rossyjskiemi poddanymi, równie jak są przyjaciołmi Muzułmanów wtedy, kiedy z ich rabunków korzystać mogą. Na lewym brzegu rzeki ciągną się stanice (wsie) kozaków liniowych, potomków owych sławnych Zaporozców. Ci wpadają często w góry, rabunek jest ich rzemiosłem równie jak ich sąsiadów, od których się tylko długiemi brodami różnią. Są między stanicami kozaków niektóre osady chrześciańskie. Te były celem częstych wycieczek górali. W r. 1819. w jesieni, połączyli się Kabardyńcy i Czeczeńcy, ośmieleni nieobecnością naczelnika wojsk rossyjskich, aby w 1500 ludzi uderzyć na te osady, zabrać wszystkich mieszkańców w łyka i wziąć łupem wszystek ich dobytek. Naczelnikiem Kabardyńców był Dżembulat. — Ammalat Beg okazawszy pismo od sułtana Achmeda, został od kabardyńskiego hetmana, otwartemi przyjęty ramiony, wszelako dla zniweczenia wszelkiéj zdrady, nie objawił mu Dżembulat, przez którą rzekę i gdzie przeprawiać się zamyśla. Po ukończonych przygotowaniach wyznaczył naczelnik wieś, w któréj się wszyscy towarzysze téj wyprawy zebrać mieli i wydał rozkazy, aby się w małych oddziałach tajemnemi drogi tamże udali. Z zachodem słońca byli już wszyscy na oznaczoném miejscu. Wieś obstawiono w okolo strażami, które odebrały nakaz, strzelać do każdego, ktoby się ze wsi chciał oddalić. Wielu uzdenów, towarzyszów téj wyprawy, zabawiało się po domach swoich krewnych i przyjaciół, Dżembulat zaś i Ammalat przepędzili noc całą pod gołém niebem przy ognisku obozowém; pierwszy zajęty był planami wyprawy, a myśli drugiego, ulatywały w góry awaryjskie — do Seltanetty!

»Będzieto zapewne rozprawa gorąca«, przemówił Dżembulat da młodego Bega. »Słyszałem, że pułkownik K* jest w pobliskości z wojskiem swojém.«

»Tém lepiéj dla nas; im większa liczba Rossyan, tém więcéj ich padnie z naszéj ręki«, odrzekł Ammalat spokojnie.

»Gdzież chcesz walczyć? czy z pierwszemi oddziałami, które mają trzody zabierać, czyli też ze mną w szyku odwodowym?«

»Tam gdzie największe będzie niebezpieczeństwo.«

»Zostań więc przy mnie i przy Abrekach.«

»Któż są ci Abrekowie?«

»Najśmielsi, najwaleczniejsi jeźdzcy. Oni zobowięzują się przysięgą na dwa lub trzy lata, żadnéj nie oddawać się ochocie, w walce nie oszczędzać życia, najmniejszéj mścić się obrazy, nikogo z rąk żywcem nie puścić, nikomu nie przebaczyć, choćby on był przyjacielem lub bratem, cudze dobro sobie przywłaszczać, słowem, wojnę krwawą wydawać całemu rodzajowi ludzkiemu. Ci, którzy się uroczystą przysięgą na takie życie skazują, zowią się Abrekowie. Niebezpieczna jest sąsiadować z nimi, a roztropność nakazuje, przy spotkaniu się z nimi na gościńcu, mieć zawsze kurek odwiedziony.«

»Cóż może uzdena skłonić do tak rozpaczliwego przedsięwzięcia?«

»Ubóstwo, chęć w sławienia się odwagą, lub inne jakie wielkie nieszczęście... Ale patrz! coraz więcéj rozściela się mgła nad rzeką Terek, czaś wziąć się do roboty.«

Dżembulat dał znak piszczałką; długo-wlekły gwizd przeszył powietrze, na co wszystkie obozowe czaty, tymże samym znakiem odpowiedziały. Za kilka chwil zebrali się wszyscy górale i byli w pogotowiu do wyruszenia. Po krótkiéj naradzie: w którem miejscu przez rzekę

przeprawić się mają, puścił się cały hufiec ku brzegom rzeki w jak największém milczeniu. Konie naśladowały swoich jeźdzców, żaden ani zarżał ani dźwięknął kopytem. Stają nareszcie nad brzegiem, woda od strony góry, była płytką, jednakże, aby nie zwrócić baczności Kozaków, oddział jeden przeprawił się nieco powyżéj przez rzekę, jedni poszli w pław, drudzy nie ufając swoim koniom, powiązali im do nóg przednich wzdęte powietrzem wojłoki. Wzdłuż lewego brzegu rzeki ciągną się majaki (strażnice), na każdym pagórku sterczy żerdź z smolną barylką i słomą, którę podpalają, jeżli czaty liniowe trzeba ostrzedz o jakiéj trwodze. Pomimo to wszystko pod zasłoną nocnéj mgły przemykają się nie raz górale pomiędzy straże jak woda przez sito. I tym razem udało im się ujść baczności czat rossyjskich. Po kilku Kabardyńców przesunęło się z cicha po przed posterunek kozacki. Postanowili oni pierwsze dwie najbliższe straże ominąć; sprzątnąć je cokolwiek późniéj, wziął sam Dżembulat na siebie. Zatrzymał się więc w tym zamiarze nad brzegiem rzeki na wzgórku i rozkazał jednemu z towarzyszów podleźć aż za żerdź z smolną beczułką, a potém sto kroków odliczywszy, skrzesać kilka razy ognia. Kozak, który leżał na ziemi przed żerdzią, trzymając lont w jednéj a cugle w drugiéj ręce, obejrzał się; ujrzał iskry. Gdy się krzesanie ognia ponowiło, porwał się i wpatrzył w to miejsce, gdzie mu skry błyskały, i właśnie gdy się namyśla, czy to nie są znaki Czeczeńców, które im służą za wskazówkę w nocnéj wędrówce, Dżembulat korzysta z jego namyślenia, podchodzi zbliska, i ciska mu z całéj mocy w samę pierś sztylet. Kozak ostro ugodzony pada wznak i kona nie wydawszy jęku. Śpiący towarzysz jego kończy rówież śmiercią nagłą.

Na znak umówiony zebrali się górale w jednę kupę, i rzucili się czwałem na wieś, którę za cel swego rabunku obrali. Wieśniacy tak niespodzianie napadnięci, słaby tylko stawili opór; ci, którzy zbrojną ręką usiłowali napad odeprzeć, jedni w pień wycięci, drudzy w niewolę zabrani; mała tylko liczba ratowała się ucieczką. Kabardyńce włamują się w domy, unoszą z sobą wszystko co kosztowne, lecz żadnéj innéj nie czynią szkody; nie tratują zboża po łanach, nie niszczą winorośli po wzgórzach, nie palą domów: bo Azyata szanuje dary Boga i pracę człowieka. — Zdobycz była znaczną. W niespełna godzinie całą wieś zrabowano. Tymczasem kilka zwinnych górali otoczyło tabun koni, które się na stepie pasły, kozaka pastucha wzięto w łyka, a konie pognali w prost ku rzece, strzelając na wiatr z strzelb i pistoletów. Czerkies na dzielnym koniu prowadził cały tabun; czwałem pędziła wiatronoga chmura latawców aż ku temu miejscu, gdzie Terek pieni się o wysokie brzegi. Tu, za przykładem konia Czerkiesa, cały tabun rzucił się w pław i trzymając nozdrza w powietrzu, płynie ku drugiemu brzegowi rzeki.

Na dane hasło o napadzie górali zajaśniały wzdłuż całéj linii granicznéj ognie strażnicze. Z brzaskiem dnia zaczęło się niebo wyjaśniać. Górale puścili się w nieładzie ku rzece, tamowani w pośpiechu przez jeńców i trzody. Naraz, ukazują się w dali Kozacy i czynią za krzakami zasadzkę. Niebawem rozpoczynają ogień karabinowy z wysłanym przeciw nim oddziałem górali. A gdy część trzody już się była na tamtą stronę rzeki wydostała, wznosi się nagle pyłu chmura, wzbita kopytami hufcu Kabardyńców. Sześćset górali pod dowództwem Ammalata i Dżembulata, goni na spotkanie się z nieprzyjacielem, aby go dopóty wstrzymać, aż dopokąd reszta górali wraz z trzodami na drugą stronę rzeki się nie przeprawi. Obyczajem azyjatyckim przygoniwszy na dwadzieścia kroków do rossyjskiéj konnicy, wystrzeliwszy w czwale nabite strzelby i zawiesiwszy je na plecach, lecą obces z dobytą szablą. Kozacy znając ich podstępy, dawszy ognia z karabinów, uciekają w najtęższym pędzie. Górale rozochoceni tym wypadkiem, pędzą ku strzelcom 43. pułku, który się w dali pod laskiem był rozłożył, lecz nagle jakby z ziemi wyrastają rossyjskie pułki w czworoboki ustawione i sypią ogień morderczy na górali. Ci bynajmniéj tém nie ustraszeni, zsiadają z koni i usiłują zająć gęstwinę, aby na Rossyjan z tyłu uderzyć, lecz nagle odsłonięte z téjże strony działa, sieją śmierć i zniszczenie kartaczami. Trupami zasłana ziemia, między góralami powstaje nieład i zamieszanie. Nadaremnie jak lwy walczą Ammalat i Dżembulat, dwadzieścia razy nacierają górale z całą wściekłością, i tyleż razy wstecz rzuca ich siła przemagająca; z całém wysileniem waleczności swojéj nie mogą się przebić przez czworoboki rossyjskie. Wycieńczeni na siłach, ale nie pokonani w waleczności, opuszczają plac boju i z stema jeźdcami idą w pław przez rzekę. Na drugiéj stronie rzeki zsiadają znowu z koni i rzęsistym miotają ogniem na przeciwną stronę, aby zasłonić odwrót krajowców swoich.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Księgarni Nowéj J. Łukaszewicza wyszły dwa dziełka elementarne:
a) **Grammatyka łacińska mniejsza** dla klass niższych i średnich przez A. Poplińskiego, 1844, cena 4 Zlp.
b) **Historya powszechna** na wzór Weltera przez A. Poplińskiego. Poszyt 1. tomu 1go. Cena za 1szy i 2gi poszyt, z których się tom 1szy składa, Zlp. 4.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.
Sąd Ziemsko-miejski w Poznaniu, dnia 18. Września 1843.

Nieruchomości tu w starém mieście pod liczbą 27. i 28. położone, do Antoniego Felicyana Woykowskiego należące, w ogóle oszacowane na 5572 Tal 1 sgr. $7\frac{1}{2}$ fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 23. Kwietnia 1844.

przed południem o godzinie 11stéj w miejscu zwykłém posiedzeń sądowém sprzedane.

Niewiadomi z pobytu właściciele: Antoni Felicyan Woykowski i Franciszka Adler z domu Czyskowska, zapozywają się niniéjszém publicznie.

Nadmienia się przy tém, iż obiedwie nieruchomości w całkości będą sprzedane, albowiem rozłączenie ich nie może być uskutecznione.

Dobra ziemskie za 160,000 zł. pol. nabyć można w Królestwie Polskiém, gotówki dosyć jest mieć 70,000 zł. pol., reszta się zahipotekuje na gruncie. Włościanie są separowani. Odległość majątku o pół mili od miasta. Wejść w posiadanie można od S. Jana 1844. r. Termin do umowy najdaléj do 1. Maja. Bliższą wiadomość ma w Poznaniu Expedycya Gazet W. Dekera i Spółki, w Warszawie drukarnia pod firmą Chmielewskiego.

Sprzedaż baranów elektoralnych, które pochodzą od maciór czystéj krwi elektoralnych i od baranów po 600 do 800 Tal. płaconych w Austryi. — Ceny baranów stałe, począwszy od Tal. 12 najniższa do Tal. 60. Prócz tego znajdują się trzy barany znamienitéj piękności w cenie od 100 do 200 Tal. — Owczarnia wolna od wszelkich wad i chorób dziedzicznych.

Dom. Dembno n. W. w powiecie Pleszewskim, dnia 17. Lutego 1844. r.
Stanisław Mycielski.

Dwa nowe fortepiana w kształcie skrzydła, wedle najnowszych ulepszeń zbudowane i przez tutejszych pierwszych muzyków za dokładne uznane, znajdują się znowu do obejrzenia i przedania w moim lokalu.

Ponieważ każdy instrument w najgłówniejszych częściach budowany jest przezemnie i pod moim osobistym kierunkiem, jestem przeto w możności podejmować najrozciąglejszą rękojmię i naznaczać ile można najsłuszniejsze ceny. Osobiste znawstwo lub przybranie dobrego muzyka przekona Wysokie Obywatelstwo o sprzeczności wielorakiego uprzedzenia, jakoby w mieście tutejszém nikt niepotrafił dobrego zbudować instrumentu.

Karol Ecke, budowca instrumentów, Nr. 1. przy placu Wilhelmoskim w Poznaniu.

We Wtorek dnia 20. Lutego 1844.

Wielka Reduta
w sali Hotelu Saskiego.
G. E. Roggen.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 15. Lutego 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$101\frac{7}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$90\frac{5}{8}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	100
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	102	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$105\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$	100
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	104	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	101
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	101	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	170	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$184\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$149\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	90	89
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	98
Drogi żel. Reńskiéj	5	$81\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	152	151
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$103\frac{7}{8}$
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$117\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	113	112
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	129	—
« » Magdeb.-Halberst	4	121	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	$120\frac{1}{2}$	$119\frac{1}{2}$

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	Dnia 14. Lutego. 1844. r. od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	1	27	—	1	28	—
Zyta . dt.	1	7	—	1	7	6
Jęczmienia dt.	—	25	—	—	27	6
Owsa . dt.	—	17	—	—	17	6
Tatarki dt.	1	1	—	1	2	6
Grochu . dt.	1	1	6	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	11	—	—	11	6
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	5	10	—	5	15	—
Masła garniec	1	18	—	1	19	6